Nr. 50, Kraków, sobota, 12. września 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze. Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Jedna ze spraw najbardziej piekących.

(Nasze wychodźtwo.)

Zbierający się w tych dniach nasz Sejm we Lwowie będzie miał ciężkie zadanie i nie małą pracę do wykonania, jeżeli tylko zechce pracować szczerze.

Sejmowa reforma wyborcza w duchu równego i powszechnego prawa wyborczego, jakiego domaga się cały lud, zajmie uwagę Sejmu przedewszystkiem. A skoro na ustach każdego wieśniaka jest dziś owa straszna klęska rolnicza, jaką spowodowały nadmierne deszcze, ta sprawa w Sejmie znajdzie niechybnie swój czas i miejsce. Zwłaszcza że niedostateczna pomoc rządu w tym względzie, który dla niemieckich krajów, dotkniętych tą klęską, ma miliony, a nas tu w Galicyi, gdzie pomoc wskutek panującej z roku na rok nędzy, jest tembardziej potrzebną i tem wydatniejszą być powinna, krzywdzi znowu nasz kraj. Rząd bowiem dotąd jest tylko sumiennym w ściąganiu podatków milionowych i o każdy halerz umie się upomnieć, nie daruje nic, ale kiedy obecnie rozchodzi się o materyalną pomoc dla naszego rolnictwa, to ani dotąd nie zorganizował należycie pomocy, ani jej dać nie chce tak, jak tego potrzeba, chce nasz kraj zbyć ochłapami. Przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu naszego kraju przez rząd w tym wypadku Sejm musi chyba wystąpić stanowczo i nie pozwolić na wyrządzenie sobie krzywdy.

Ale oprócz tego naszemu Sejmowi chcemy położyć na sumienie załatwienie także jednej wielkiej sprawy, która raz przecież powinna przyjść na porządek dzienny, bo tu rozchodzi się o los nie pewnej grupy ludności, ale setki tysięcy, dochodzących do milionów, bo ta sprawa obchodzi niejedno miasto lub miejscowości parę, ale to dotyczy kraju całego. A jest nią sprawa wychodźtwa tak do Ameryki, jak do europejskich krajów, czyli tak zwanego wychodźtwa sezonowego.

Nie uważamy się już obecnie za jedynych, którzy podnoszą głos w tej sprawie. Owszem tych głosów w ostatnim czasie podnosi się coraz więcej, bo kraj obojętnym być nie może na to, co się z wychodźcami naszymi polskimi dzieje. Nie może tak lekkiem sercem patrzeć na to masowe wychodźtwo, powtarzające się coraz silniej z roku na rok tak, jak to czynią dotąd nasze władze rządowe czy krajowe. Na szczęście już rozpoczynają, powstawać polskie Towarzystwa, które chcą się zająć ruchem emigracyjnym w kraju i roztoczyć nad nim opiekę. Tak powstało Galicyjskie Tow. św. Rafała i Tow. „Opatrzność“ w Krakowie, tak założyło się akcyjne „Polskie Tow. emigracyjne we Lwowie“, które rozesłało po kraju kwestyonaryusz w tym względzie. Towarzystwo Kółek rolniczych zwróciło na wychodźtwo swą uwagę, a polskie stronnictwa polityczne uwzględniać poczynają w swych programach kwestyę emigracyi, jak również duchowieństwo na swych zjazdach porusza ją i omawia ze swej strony. To samo pragniemy uczynić my z naszej strony, by zwrócić uwagę na tę doniosłą dla naszego kraju sprawę i przyłożyć rękę do pracy, której domaga się dobro całego kraju i pomyślność naszego roboczego ludu, szukającego pracy i kawałka chleba za granicą.

Kto nie ma jakiegoś osobistego interesu na oku, ale patrzy na ruch emigracyjny wszechstronnie, ten na podstawie zebranych już cyfr statystycznych przyjdzie do przekonania, że ruch emigracyjny u nas, to konieczność tych stosunków, do jakich doprowadziła tak polityka państw zaborczych, jak i nasza własna gospodarka. W Galicyi jest przeludnienie na roli tak wielkie, jak w żadnym innym kraju w Austryi; sił roboczych w kraju jest podczas lata dwa razy więcej, a w zimie trzy razy więcej, niż potrzeba. Te odpłynąć muszą tedy gdzieindziej, nie mając pracy w przemyśle u siebie i idą tam, gdzie tę pracę znaleźć mogą. A takim rynkiem zbytu pracy są Prusy i najbliższe państwo niemieckie, gdzie kwitnący przemysł potrzebuje oprócz swego także polskiego robotnika, gdzie niemieckie rolnictwo potrzebuje wskutek rozwiniętego u siebie przemysłu pracy polskiego chłopa z Galicyi i Królestwa, a brak jego byłby ciosem dla niego zabójczym.

Tak tedy do pół miliona ludu wiejskiego z Galicyi i Królestwa wychodzi co roku do Prus, idzie do Danii, Szwecyi i Szwajcaryi, a w ostatnim ruku do Czech i do Francyi. Sprowadzają go do pracy najęci ajenci, przeważnie żydowscy, którzy pajęczą siecią obtoczyli nasz ruch emigracyjny i toczą z niego soki żywotne, ssą jego pracę tak, jak dawniej zapomocą rozpanoszonej lichwy toczyli nasz lud w kraju i nie ma nikogo, ktoby z tych żydowskich rąk lichwiarskich wydobył ten pracujący nasz lud. Rząd natomiast, którego ścisłym jest obowiązkiem dbać o dobro swych obywateli, dotąd nawet nie zadał sobie trudu zebrać cyfry i porobić zapiski przez swe urzędy, jaką pochłania rok rocznie liczbę tych najsilniejszych rąk do pracy u nas i nie wiemy dotąd dokładnie, ile głów wychodzi na zarobek, czy do Prus, czy do Ameryki.

A już nie mówi się o tem, że zarządy kolejowe nie mają w tym względzie żadnych przepisów, że krzywdy, jakie naszym robotnikom wyrządza rząd pruski u siebie, uchodzą bezkarnie, że nie ma ustawy emigracyjnej, którąby wychodźcy zabezpieczyła obywatelskie prawa nie tylko w kraju, ale i za granicą — wogóle rząd austryacki i nasze władze krajowe na tem polu obrony i zabezpieczenia swych obywateli nie zrobiły dotąd nic, co by należało zrobić. Zarówno też i ze strony społeczeństwa nie ma żadnej dotąd organizacyi, którąby ten ruch ująć się starała w pewne ramy, roztoczyć nad nim opiekę, jak to uczynili już n. p. Włosi. Dlatego też tej sprawy poświęcić musimy więcej nieco miejsca, omówić ją szerzej, jak na to ona zasługuje. Na razie zwracamy tylko uwagę na tę piekącą sprawę — zwracamy uwagę tak Sejmu jak i społeczeństwu na zupełny brak opieki nad naszem wychodźtwem, to też do tej sprawy powrócimy jeszcze, by szukać i znaleźć drogi, jakby podjąć się pracy około niesienia pomocy i polepszenia doli naszym wychodźcom.

Polskie Związki zawod. w Niemczech.

Z zaboru pruskiego dochodzi nas radosna wieść, którą wszyscy robotnicy polscy, na całym obszarze Ziem polskich, przyjmą niewątpliwie z prawdziwą radością i zadowoleniem. Oto trzy organizacye zawodowe robotników polskich, które dotychczas szły luzem i niejednokrotnie ze względów konkurencyjnych z sobą walczyły, łączą się w jedną wielką całość, w jeden wielki Związek zawodowy polskich chrześcijańskich robotników, z jednym centralnym zarządem. Stwarzają w ten sposób jedną wielką i jednolitą organizacyę na cały zabór pruski, skupiającą pod swoim sztandarem koło 60 tysięcy robotników polskich. Będzie to więc potężny tak w siły materyalne jak i moralne obóz robotniczy, który nie tylko pod względem ekonomiczno-społecznym, ale i narodowym stanowić będzie czynnik poważny, z którym tak pracodawcy jak i junkierski rząd pruski liczyć się będą musieli. Połączenie się Związków zapobiegnie również skutecznie na przyszłość wstępowanie robotników polskich do niemieckich związków zawodowych, w których bądź co bądź zawsze strona narodowa robotnika polskiego narażaną jest na pewne niebezpieczeństwo: utraty poczucia narodowego.

Pisząc o połączeniu się związków polskich w Niemczech, nie od rzeczy będzie zaznajomić się bliżej z obecnym ich stanem liczebnym, finansowym, w części i wewnętrzną ich organizacyę.

Jak wspomnieliśmy, obecnie i w Niemczech istnieją trzy polskie związki zawodowe.*) Jeden w Westfalii, drugi w Poznańskiem, trzeci na Śląsku; ten ostatni więcej był początkowo kasą pogrzebową i dotąd w pewnym stopniu charakter taki posiada. Jest to najstarszy związek; nazwa jego brzmi: „Związek Wzajemnej Pomocy“; siedzibę ma w Bytomiu na Górnym Śląsku; założony został w roku 1889. Głównem zadaniem Związku tego było organizowanie górników, zatrudnionych w kopalniach śląskich, a opierających się na zasadach chrześcijańskich bez względu na narodowość. Już w trzy lata po założeniu zniesiono kasę wsparć w przypadku choroby — jak sprawozdanie zaznacza z powodu zbyt wielkich wydatków. W zamian za to założono kasę **pośmiertną**. Wspomnieć jednak warto, iż w pierwszym roku istnienia związku na 4344 członków, opłacających tylko 20 fen. miesięcznej składki, zdołano oszczędzić przeszło 10 tysięcy marek. gdy tymczasem w roku, wktórym wsparcie to zniesionno, zyskał związek tylko 1368 marek przy stracie 300 członków.

W ciągu lat 10, a więc w roku 1899, liczył już związek 9744 członków. Składki podwyższono na 30 fen. miesięcznie i zebrano w ciągu tych lat dwudziestu 29.168'67 marek majątku.

Wsparć pogrzebowych wypłacono w ciągu 7 lat od roku 1892—1899 razem 21.456'10 marek.

Obecnie liczy związek śląski około 12.000 członków. Dopiero teraz pomyślano o wydawaniu własnego organu. Od 1. stycznia 1908 r. wydaje związek pismo tygodniowe p. t. „Wzajemna Pomoc“.

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Bochum“ zjednoczyło w przeciągu 4-letniego swojego istnienia 41 tysięcy rodaków na obczyźnie. Z tych jest 26.000 górników, 3000 hutników, 500 murarzy, około 8000 rozmaitych robotników niewykwalifikowanych, reszta zaś tworzy oddział rzemieślników. Przypływ członków jest stały a głównego kontygentu dostarczają związki socyalistyczne i chrześcijańskie. W Westfalii i Nadrenii zorganizowane są już wszystkie zawody pojedynczych zawodów, któreby do związków nie należały, na obczyźnie niema, choć coprawda jeszcze znaczny procent pojedynczych robotników od organizacyi robotniczej stroni. Stan kasy Zjednoczenia przedstawia się ze względu na tak krótki czas istnienia nadzwyczaj pomyślnie. W r. 1906 wynosił dochód ogólny. 248.121'64 marek. Rozchodu na rozmaite ustawami przepisane wsparcia wraz z administracyą było 87.860'46 marek, tak, że majątek „Zjednoczenia Z. P.“ podniósł się z 56.000 na 133.000 marek. Składki tygodniowe wynoszą podług ustaw § 6. dla Nadrenii, Westfalii i Hanoweru 30 i 15 fen. tygodniowo, dla Prus Zachodnich, Księstwa Ponzańskiego, Saksonii, Brandenburgii i innych okolic 25 i 15 fen. Wsparć zaś udziela się w razie strejku i lokautu, na podróż, podczas choroby i w razie śmierci. Związek posiada własny organ p. t. „Zjednoczenie“.

„Polski Związek Zawodowy“ z siedzibą w Poznaniu, założony prawie równocześnie ze Zjednoczeniem, ma znacznie trudniejsze warunki organizacyi dla braku w Księstwie jednolitego robotnika i wielkich przemysłowych przedsiębiorstw, jakie widzimy na zachodzie. Składa on się też przedewszystkiem z rzemieślników, jak: malarzy, metalowców, cieśli, murarzy, siodlarzy, szewców, piekarzy, stolarzy, stelmachów, tapicerów, tryzyerów, krawców, oraz robotników niewykwalifikowanych. Członków ogółem liczył związek podług sprawozdania za rok 1906 — 3903. Majątku nie posiada związek wprawdzie wiele, bo coś około 5000 marek ze względu na bardzo liczne bezrobocia, jakie zwłaszcza w r. 1906 związek zmuszony był przeprowadzić, a które w większej części z korzyścią znaczną dla robotników wypadły. Obrotu było w roku obrachunkowym przeszło 21 tysięcy marek.

Związek ten udziela wsparć w razie bezrobocia i lokautów, w chorobie, na przeprowadzkę i pośmiertne. Tak samo, jak wyżej wymienione związki, prowadzi obronę prawną. Składki tygodniowe wynoszą 35 i 25 fenigów. Wydaje własny organ p. t. „Siła“, wychodzący co drugi tydzień.

Związki zawodowe polskie zorganizowały zatem około 60.000 robotników-Polaków, których liczba z rokiem każdym się pomnaża.

Prócz związków zawodowych w ścisłem słowa tego znaczeniu jest jeszcze spora ilość miejscowych związków poszczególnych zawodów pod nazwą towarzystw, jak n. p. pomocników kupieckich, drukarzy, mularzy, krawców i t. d., które też zapewne z chwilą złączenia się trzech najgłówniejszych polskich związków zawodowych przystąpią do wspólnego zrzeszenia, gdyż wszystkim chyba we własnym, dobrze zrozumianym interesie, winno zależeć na tem, aby zjednoczona organizacya polska posiadała jak największą siłę i tem samem mogła się tem skuteczniej przeciwstawić zwalczającym ją związkom obcym.

*) Wiadomości o Związkach podajemy wedle artykułu w „Ruchu chrześcijańsko-społecznym„ (z listopada 1. 1907.) Cyfry więc odnoszą się do roku zeszłego. Obecnie Związki postąpiły znowu naprzód.

Wiec katolików śląskich w Cieszynie.

Z Cieszyna piszą nam:

Dzień 6. września był dla katolików-Polaków w Księstwie Cieszyńskiem dniem niezwykle uroczystym, dniem potężnej a spokojnej, świadomej swych sił i celu manifestacyi ludu katolicko-polskiego. Lud katolicko-polski na Śląsku obchodził w niedzielę, 6. września trzy jubileusze. Najpierw jubileusz 25-lecia istnienia pierwszej swojej organizacyi politycznej: „Związku śląskich katolików“, która przez lat 25 pracowała wytrwale i skutecznie w kierunku obrony zewnętrznej przed wrogami jego wiary i narodowości i wewnętrznie nad wyszkoleniem politycznem i narodowem. Drugi jubileusz, który lud katolicki tutaj obchodził, to jubileusz 50-lecia kapłaństwa widomej głowy Kościoła katolickiego, Ojca św. Piusa X. A wreszcie jako trzeci obchodzono jubileusz 60-letnich rządów cesarza austryackiego, pod którego berłem wszyscy żyjemy i mamy możność religijnego, kulturalnego i narodowego rozwoju. Oto trzy uroczystości, które uroczyście święcono.

Uroczysta, spokojna, pełna powagi i siły manifestacya zaś była z jednej strony hołdem wiernopoddańczym, z drugiej strony lud katolicko-polski chciał przez nią dać poznać, że świadomy jest swych praw politycznych i narodowych i wydrzeć sobie ich nie pozwoli. Natomiast dążyć będzie do pełnego równouprawnienia polityczno - narodowego, jak również że gotów jest do obrony i walki przeciw prądom antychrześcijańskim i antyspołecznym, zmierzającym do zniszczenia zasad chrześcijańskich i przewrotu społecznego. Słowem, była to manifestacya żywego katolicyzmu i żywej polskości, ze wszystkiemi stąd wypływającemi konsekwencyami.

Uroczystość jubileuszowa, wiec i manifestacya rozpoczęły się przed południem uroczystą mszą św. polową i kazaniem. W nabożeństwie wzięło udział przeszło 10.000 osób, przybyłych ze wszystkich stron Śląska zaraz rano. Tłumy ludu jednak napływały ciągle. Popołudniu o godz. 2. uszykowano się w mieście w olbrzymi, bo **przeszło 12.000 osób liczący pochód** i ruszono na przedmieście Bobrek, na miejsce wiecu. W pochodzie wzięły udział prawie wszystkie stowarzyszena katolicko-polskie na Śląsku ze sztandarami i również prawie wszystkie Grupy śląskie „P. Zw. zaw. chrz. rob.“

Wiec zagaił prezes komitetu wiecowego ks. Sikora, proboszcz cieszyński. Przewodniczącym wiecu wybrano posła na Sejm śląski p. Franciszka Halfara, zastępcami zaś pp. Fr. Tomiczka, budowniczego z Bobrku i Nowaka z Ustronia.

Nastąpiły referaty:

Dr. **Dyboski**, notaryusz z Cieszyna, mówił o trzech jubileuszach: „Związku“, Ojca św. i Cesarza. P. **Junga**, rolnik z Żukowa, referował na temat: położenie i potrzeby rolników w Księstwie Cieszyńskiem. P. Henryk **Bura**, sekretarz organizacyi chrześcijańskiej na Śląsku, przedstawił położenie stanu robotniczego i rzemieślniczego i ich potrzeby. Wreszcie jako ostatni mowca wystąpił na mownicę ks. profesor **Londzin**, poseł do Rady państwa, wygłaszając płomienną mowę o ruchach wrogich Kościołowi, upośledzeniu narodowem i politycznem ludu katolickiego i polskiego na Śląsku. (Nie potrzebuje dodawać, że każdy referat ciągle oklaskiwano, a pod koniec zrywała się prawdziwa burza oklasków.) Każdy z referentów postawił stosownie do swego referatu rezolucye. Ze względu, że szczupłe ramy korespondencyi nie pozwalają mi przytoczyć ich wszystkich w całości, podaję tylko, że wezwano posłów do Rady państwa i cały lud chrześcijański do przeciwdziałania wrogim chrześcijaństwu prądom, żeby ludność rozszerzała prasę katolicką, współdziałała i wstępowała w szeregi organizacyi katolickich, dalej wezwano Sejm śląski do uchwalenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, dalej ażeby c. k. rząd postępował sprawiedliwie wobec ludności polskiej, gwarantując jej zupełne równouprawnienie.

Odnośnie do kwestyi i organizacyi robotniczej uchwalono:

1. Pierwszy wiec katolicki w Cieszynie, odbyty na dniu 6. września 1908 r., wzywa wszystkie stany do współdziałania w kwestyi robotniczej i organizowania robotników w „Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

2. Pierwszy wiec katolicki w Cieszynie wzywa jak najenergiczniej rząd do zmiany ustawy z d. 14. sierpnia 1896 dz. u. p. l. 156 (o organizacyi górników) i żąda uzupełnienia powyższej ustawy, rozciągając ją na przedsiębiorstwa hutnicze, fabryczne i t. d.

Pod koniec wiecu wysłano telegramy hołdownicze do Ojca św., kardynała Koppa, Generalnego wikaryusza ks. prałata Kolka i cesarza.

Wiec zakończono śpiewem: „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Cały przebieg wiecu był spokojny, poważny i sprawiał widok nad wyraz imponujący.

Orgie masońsko-żydowskie we Francyi.

Obecny rząd francuski, podległy w zupełności żydom i mosonom, nie przestaje uciemiężać Kościoła katolickiego . Dochodzi do tego, że w mieście Lugdunie burmistrz miejscowy wydał rozporządzenie, aby w kościołach nie częściej, jak dwa razy dziennie i nie dłużej nad cztery minuty dzwoniono! Za przekroczenie tego przepisu ściągane będą z księży proboszczów kary pieniężne.

W innych znów miastach urzędnicy zabraniają nietylko wszelkich procesyi, ale i pogrzebów z udziałem księży i ze śpiewem religijnym.

Wroga zaciekłość przeciw wszystkiemu co chrześcijańskie dochodzi do tego stopnia, że ze wszystkich szkół kazano usunąć krucyfiksy i obrazy święte, a niektórzy nauczyciele otrzymali polecenie prawić uczniom największe bluźnierstwa i niegodziwości przeciw duchowieństwu i obrzędom religijnym.

W mieście Dijon, w jednym z zakładów naukowych, gdzie uczniowie wspólnie mieszkają i stołują się, burmistrz miasta, socyalista Farabant, nakazał podawać potrawy postne we wszystkie dni tygodnia, prócz piątku, w którym to dniu ma być zawsze obiad mięsny.

Dzieje się to wszystko w kraju, przechwalającym się z wolności i swobody. Ale nienawiść do chrześcijaństwa, a szczególnie do Kościoła rzymsko-katolickiego, jest we francuskim masońsko-żydowskim rządzie tak silnie rozwinięta, że przez szpary patrzy na niemoralność i wszelaką rozpustę, a oddawanie się praktykom pobożnym uważa za najgorsze przestępstwo!

Musi się to jednak niedługo skończyć, albowiem — jak mówi przysłowie — „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.“

Już teraz Francya ponosi fatalne skutki masońskiej gospodarki. Liczba urodzin zmniejsza się z każdym rokiem tak, że Francya niema już kogo do wojska powoływać.

Od r. 1885, t. j. od zaprowadzenia ustawy rozwodowej, ułatwiającej rozwody i powtórne małżeństwa, wzrasta w sposób zastraszający liczba rozwodów we Francyi. Według statystyki urzędowej, w r. 1885 wydano 2950 wyroków rozwodowych, w r. 1900 już 7158, a w r. 1907 aż 10.573. Statystyka wykazuje dalej ścisły związek liczby rozwodów z rosnącą ciągle cyfrą dzieci nieślubnych, 87 departamentów dzieli statystyka na dwie grupy. Pierwsza obejmuje 42 departamentów, w których jest najwięcej rozwodów, a mianowicie 62 na 100 tysięcy mieszkańców, podczas gdy w innych 45 departamentach przypadają 4 rozwody na 100 tysięcy mieszkańców. W pierwszych departamentach przypada na 100 tysięcy 180 nieprawnych urodzeń, w drugich tylko 95. Departament Sekwany wykazuje najwyższą cyfrę rozwodów, ma niesłychaną również liczbę dzieci nieprawych, bo rocznie rodzi się 454 na 100 tysięcy mieszkańców. A więc jest tam aż 24 proc. rocznie urodzin nieślubnych. W tym departamencie leży „stolica kultury“ Paryż.

Ustawa rozwodowa we Francyi rozbiła dziś życie rodzinne, unieszczęśliwia tysiące niewinnych dzieci i prowadzi Francyę w bagno występków i zbrodni, których liczba również w zastraszający sposób wzrasta.

Wymienione wyżej fakta doskonale ilustrują „błogie stosunki“ francuskie i zarazem wymownie przepowiadają, co i nas czeka w razie, gdyby spółka żydowsko-masońsko-liberalno-socyalistyczna dostała w swe ręce rządy państwa, krajów i gmin naszych. Dlatego baczność chrześcijanie, wołamy baczność i do pracy społeczno-politycznej, póki jeszcze czas.

Szczere wyznanie prawdy.

Socyaliści w tych okolicach, gdzie lud jest jeszcze wierzący i przywiązany do wiary chrześcijańskiej i Kościoła, lubią przedstawiać socyalizm jako prawdziwe i nie skażone kapitalizmem i klerykalizmem chrześcijaństwo, przytaczają w swych mowach i artykułach ustępy z pisma świętego, jakby księża jacyś, a w najgorszym razie twierdzą, że uważają religię za rzecz prywatną każdego człowieka, i że partya nie miesza się w religijne przekonania i praktyki swych członków. Że to wszystko jest kłamstwem i manewrem, obliczonym na łowienie chrześcijańskich robotników, socyaliści dawno udowodnili słowami i czynami.

Lecz nie zawadzi zapisywać na łamach pism chrześcijańskich wszelkie dalsze dowody kłamstw socyalistycznych. Nowego takiego dowodu dostarczyli znów socyaliści włoscy.

Dwóch wiernych i przekonanych młodych katolików sądziło, że bez ujmy dla swej wiary mogą być socyalistami i wstąpić w szeregi ich partyi. Zgłosili się więc jako członkowie. Przywódcy socyalistyczni Turati i Morgari dali im odpowiedź wymijającą, nie chcąc im wprost odmówić przyjęcia. Natomiast zajął się tą sprawą główny organ włoskich socyalistów „Avanti“ i rozebrał zagadnienie, czy prawy chrześcijanin może być socyalistą. Wynikiem rozumowania pisma socyalistycznego jest, że dla prawego chrześcijanina nie ma miejsca w szeregach socyalistów. „Avanti“ na pytanie, czy chrześcijanin może być socyalistą, odpowiada:

„My odpowiadamy, że **nie!** to nietylko klerykałom, których akcya jest konserwatywna i proletaryatowi wroga. My odpowiadamy, że **nie** nietylko katolikom, ponieważ mieszanina ich zasad wiary krępuje wolność ducha. Także chrześcijańskim demokratom odpowiadamy, że **nie**, a to właśnie dla tego, że są chrześcijaninami. Nie chcemy badać, czy w umysłach panów Perroniego i Quadrotty (ci dwaj chrześcijanie, którzy zgłosili się do partyi) nauka Chrystusa tak się przeistoczyła, że sądzą, iż nie sprzeciwia się socyalizmowi. My patrzymy na naukę Chrystusa jako taką według oryginalnych tekstów a wskutek tego odrzucamy to dziwaczne połączenie, które chcą uskutecznić pp. Perroni i Quadrotty. Z tymi panami, o ile są idealistami, którzy chcą zaszczepić na drzewo ekonomii zasady moralne, porozumienie jest tylko wówczas możliwe, jeżeli wyrzekną się wszystkiego, co jest chrześcijańskie. Z chrześcijanami broniącymi słowa Chrystusa i rozszerzającymi je porozumienie dla socyalistów jest niemożliwe.“

Cenne to wyznanie powinien sobie spamiętać każdy robotnik chrześcijański i przypomnieć je socyalistom, gdy będą twierdzili, że oni są jedynymi chrześcijaninami, gdy będą nadużywali słów znienawidzonego przez nich Chrystusa do swej agitacyi bezbożnej, lub gdy będą twierdzili, że dla nich religia jest rzeczą prywatną. Chrześcijanin socyalistą być nie może. Tak mówią sami socyaliści w chwilach uczciwości i szczerości, które im się czasami zdarzają.

Ruch zawodowy.

Niech się cieszą! W numerze 39. żydowsko-socyalistycznego świstka „Metalowiec“ z dnia 29. sierpnia b. r. pomieszczono aż dwa artykuły, skierowane przeciwko „Polskiemu Związkowi zawodowemu chrześcijańskich robotników“. W pierwszym artykule pomieszczona jest deklaracya, przysłana do redakcyi „Metalowca“, rzekomo przez byłego przewodniczącego Stacyi płatniczej „P. Z. z. chrz. rob.“, p. Solepę i sekretarza tejże stacyi płatniczej, p. Satermusa. Artykuł ten naszpikowany jest rzucaniem się na organizacyę chrześcijańską, a redakcya „Metalowca“ w bojowym zapale głosi blisko upadek „P. Z. z. chrz. rob.“

W drugim artykule jakiś korespondent czerwony z Oświęcimia, który wstydliwie zataił swe nazwisko, opisuje upadek organizacyi naszej w Oświęcimiu, przyczem naturalnie — jak to się zdarza u socyalistów — pisze rzeczy, którym daleko do prawdy. Ze względu na to, że numer „Metalowca“, w którym pomieszczono oba artykuły, socyaliści rozrzucili w wielu egzemplarzach, więc nie będzie od rzeczy, gdy w właściwem świetle przedstawimy tak postąpienie Salepy, jak i wyświetlimy prawdomowność socyalistów.

Rzekomi autorowie deklaracyi twierdzą, że byli funkcyonaryuszami Grupy w Oświęcimiu, choć w Oświęcimiu dotychczas Grupy nie było, a była tylko Stacya płatnicza, podlegająca bezpośrednio Zarządowi głównemu „P. Z. z. chrz. rob.“, a więc też ani Salepa, ani Satermus „Grupy“ rozwiązywać nie mogą. Najmniej do gadania ma tu Satermus, który od dawna już należał do socyalistów, bo Salepa w liście, pisanym do Głównego Zarządu naszego „Związku“ w dniu 10. sierpnia b. r. najwyraźniej pisze: „Nasz sekretarz jest zapisany w socyalno-demokratycznej organizacyi.“ Śmiesznem zatem jest, aby człowiek, należący oddawna do socyałów, podpisywał odezwy, że z organizacyi chrześcijańskiej występuje.

Doskonałą jest również uwaga redakcyi „Metalowca“, że nikt celem przesłania owej deklaracyi — na Salepę i Satermusa nie wpłynął. Chyba nikt, kto choć trochę zna socyalnych demokratów, nie będzie na tyle naiwnym, aby wierzył i to, że nikt na Salepę i Satermusa nie wpływał. Naturalnie, że na Satermusa nie trzeba było wpływać, bo jak wyżej powiedziano, już dawniej do socyalistów wstąpił. Co zaś do wpływania na Salepę, to możemy tu przytoczyć parę wyjątków z jego listów do Zarządu Głównego naszego „Związku“ pisanych. W liście jeszcze z 2. lipca pisze Salepa: „Socyaliści rychtują się, że nam będą chcieli zgromadzenie rozbić i mnie namawiają, żebym ja odstąpił“.

Kto wie, w jaki sposób socyaliści „namawiają“ ludzi, t. j. że namawiają groźbą, pałką, wrzaskiem i wogóle terrorem, ten zrozumie, że trzeba bardzo silnego charakteru, aby tego rodzaju „namowom“ nie uledz. Salepa też nieraz żalił się, że wywierają względem niego teror. W liście z 7. lipca b. r. pisze: „Wchodząc do lokalu, (gdzie miało się odbyć zebranie Stacyi płatniczej — przyp. autora), a ta cała banda czerwonych towarzyszy szczekają na mnie.“ Moglibyśmy przytoczyć całe szpalty wyciągów z listów Salepy na dowód, jaki teror wywierali na niego socyaliści, aby go tylko dostać w swoje sidła, co się im też zresztą udało. Inna jednakże rzecz, czy Salepa na tem dobrze wyjdzie.

My stwierdzamy, że o rozwiązaniu Stacyi płatniczej „P. Z. z. chrz. rob.“ w Oświęcimiu niema mowy, przeciwnie Stacya płatnicza tam nadal istnieje i ku wielkiej uciesze socyalistów istnieć będzie. Daremnie cieszą się socyaliści z rzekomego zwycięstwa. „Co złe w gruzy się rozleci.“ Lepiej, że źli i chwiejni członkowie i szpiegowie socyalistyczni odpadną od organizacyi naszej, bo w ten sposób przy nas zostanie ziarno, a do socyalistów pójdą plewy. Program nasz jest taki, że nam nie zaszkodzą ujadania nie tylko „Metalowca“, ale całej prasy socyalistyczno-żydowskiej. My wbrew życzeniom socyalistów nadal w obranym kierunku pracować będziemy, bo z dotychczasowej naszej działalności widzimy, że idee nasze znajdują coraz więcej zwolenników i że zwycięstwo po naszej stronie.

Tyle co do pierwszego artykułu „Metalowca“. Odpowiedzią na drugi artykuł niech będzie nadesłany nam poniżej list:

Tryumfy socyalistów. Wychodzący w Krakowie socyalno-demokratyczny tygodnik „Metalowiec“ pomieścił w nrze 39. artykuł p. t. „Z pogrzebów“, w którym w sposób socyalistom właściwy, to jest kłamliwy i wykrętny, opisuje zgromadzenie w Oświęcimiu w dniu 15. sierpnia b. r. od tego, i przypisuje mi słowa i czyny, których wcale nie wypowiedziałem. Z zasady na szczekania czerwonych psiaków nie odpowiadam. Wyjątkowo jednak artykuł „Metalowca“ jest tak humorystyczny i kłamliwy, że zmusza mnie do kilku słów odpowiedzi.

Otóż jakiś korespondent z Oświęcimia pisze, że przybyłem w dniu 15. sierpnia b. r. do Oświęcimia, ażeby skleić rozlatującą się tam Grupę „P. Z. z. chrz. rob.“. Otóż ja pojechałem po to, aby nie sklejać, lecz nie dopuścić do rozklejania jej. Stacya płatnicza (nie Grupa) w Oświęcimiu jest dobrze sklejona, ale ponieważ była solą w oku socyalnym demokratom, więc chcąc ją rozbić, wysłali do niej ludzi takich, którzy pracowali nad tem, aby ją rozbić. Aby się tych nieproszonych gości z organizacyi chrześcijańskiej pozbyć, pojechałem do Oświęcimia. Owi szpiegowie socyalistyczni, podszywający się pod firmę „Związku zawod. chrześć. rob.“, zwąchali widać, po co przyjadę, bo mimo zlecenia, danego im poprzednio, nie zwołali członków tamtejszej Stacyi płatniczej tego „Związku“, lecz zjawiło się ich tylko trzech, a na zebra-

nie, które im zwołać poleciłem, zwołali tylko samych socyalnych demokratów, między nimi połowę Niemców. Ja widząc, w jak zacne wszedłem towarzystwo, mogłem wogóle nie przemawiać. Ale wzięła mię ochota, aby socyalnym demokratom na ich własnem zebraniu powiedzieć parę słów prawdy i przekonać się po raz już nie wiem który, jak oni na słuchanie prawdy mają niecierpliwy słuch. Zaznaczywszy tedy, że zebrania tego nie uważam za zebranie „Związku zawod. chrześć. robotników“, ale za zupełnie prywatną pogadankę, przemawiałem blisko godzinę. Że nie mówiłem bzdur, jak to chce wmówić we mnie „Metalowiec“, dowodem tego to, że moje przemówienie ciągle socyały przerywały, zwłaszcza, gdy mimochodem wspomniałem o gospodarce czerwonych i dosadnie uchylałem rąbka ich tajemniczej i bezbożnej działalności. Przemawiało po mnie dwóch czerwonych, Żyd Zlevlinger, który chwalił Siczyńskiego i szewc Duwala, który stawał w obronie socyalistycznych defraudantów. Na ich przemówienia zacząłem odpowiadać. Ale czerwoni słuchać nie chcieli. Zaledwie zbiłem dwa zarzuty, — a podnieśli ich ze 40 — wszczęli panowie towarzysze taki hałas, że nie było rzeczą możliwą przemówienia dokończyć. Wprawdzie Zlevlinger — czy na prawdę, czy na oko — uspokajał swoje baranki, ale te baranki nie słuchały, bo bali się, że niektórzy z nich mniej jeszcze w wierze czerwonej ugruntowani — gotowi nabrać wątpliwości w tą wiarę i opuścić ich szeregi. — Jak stąd widać, bzdur nie plotłem.

Zupełnie zmyślone jest twierdzenie „Metalowca“, że o posłach Dobiji i Stohandlu miałem się wyrazić: „teraz nie da się nic naprawić, bo oni mają taką naturę“. Przeciwnie, gdy zaczepiali owych posłów, stanąłem w obronie tychże, a gdy jeden z czerwonych, którego nazwisko mam, rzucił podejrzenie, że poseł Dobija wziął od jednej kobiety łapówkę za uwolnienie jej syna od wojska, poradziłem towarzyszowi, żeby zgłosił się z tem twierdzeniem wprost do posła Dobiji. Inna rzecz, czy poseł Dobija tego pana nie nauczy rozumu i nie zabezpieczy mu na dłuższy czas bezpłatnego mieszkania, jedzenia i „opierunku“.

Tak przedstawia się prawda socyalistyczna. Ale nic dziwnego. Ludzie, którzy wzrośli kłamstwem, oszustwem i złodziejstwem, nie mogą być innymi. My ich oszczerstwam odstraszyć się nie damy, lecz dalej poniesiemy nasz biały sztandar czysty, a niesplamiony krętactwem, oszustwem i złodziejstwem. Jan Puchałka.

Przemyśl. W niedzielę, dnia 30. sierpnia 1908 odbył się tutaj pierwszy wiec uczniów rękodzielniczych staraniem Stow. katolickich uczniów rękodzielniczych im. św. St. Kostki w Przemyślu. Pomimo różnych przeszkód, jak wyścigi i inne zabawy, młodzież rękodzielnicza zebrała się w dość pokaźnej liczbie. Wiec, który się odbył w sali Domu robotniczego, zagaił prezes Stow. ks. dr. Tomaka. Powoławszy jednego z obecnych na sekretarza, udzielił głosu p. Tulejowi, który usprawiedliwiwszy nieobecność właściwego referenta, w nadzwyczaj dobrze wygłoszonej mowie przedstawił dolę terminatora i potrzebę organizacyi. Zwracając się zaś do pp. majstrów, prosił o łaskawe udzielanie wykładów zawodowych uczniom. Następnie przemawiał p. Podwyszyński, majster kowalski, nawołując młodzież do pracy i moralności. Dalej przemówili pp. Adamski i Tomusiak, napominając młodzież, ażeby unikała spelunek socyalistycznych. Z kolei ks. dr. Hlond, wiceprezes Stow., poświęcając kilka słów w sprawie potrzeby organizacyi, nawoływał następnie młodzież, ażeby pracując, pracowała także dla dobra Kościoła i pożytek Ojczyzny. Przemówili jeszcze kol. Koniosny i kol. Wyklułk. Ponieważ nikt więcej głosu nie zabierał, ks. dr. Tomaka zakończył wiec serdecznem „Bóg zapłać“ zgromadzonym, a młodzież odśpiewawszy pieśń, rozeszła się spokojnie do domów. Tylko kilku młodych socyalistów, którzy przyszli także na zebranie celem zrobienia awantury, stanąwszy przed bramą Domu robotniczego z pałkami, próbowali wszcząć awanturę. Widząc jednakże, że nic nie wskórają, udali się do swego mistrza Zigmana, zdać relacyę z przebiegu wiecu, poczem rozeszli się po zaułkach i knajpach.

Jeden z terminatorów K. W.

Frysztat. W dniu 30. sierpnia b. r. urządziła Grupa frysztacka „Pol. Zw. zaw. chrz. rob.“ zebranie swych członków, na którem wygłosił odczyt na temat: „Czemu jest źle na świecie?“ ks. Józef Wrzoł, wikary miejscowy. Dzielny ten, choć młody pracownik na niwie społecznej w jędrnych słowach wykazywał powody dzisiejszych ciężkich i nieznośnych stosunków społecznych. Powodem głównym złego to brak zasad moralnych w życiu naszych społeczeństw. W końcu przemówienia referent wyjaśnia cele zwołania ogólnego polsko-katol. wiecu w Cieszynie i w gorących słowach zaprasza do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tymże wiecu. Wierzgoń Jan zabiera głos w sprawie wniosku, postawionego na zjeździe, aby tam, gdzie w jednym domu mieszkają dwaj członkowie, jeden pobierał „Postęp“ a drugi „Gwiazdkę Ciesz.“ Machej Franc., Węglorz, Folwarczny Sylw. i ks. Wrzoł zabierają głos w tej samej sprawie. Poczem prezes dziękuje ks. Wrzołowi i członkom za przybycie i zakończa zebranie. Sekretarz Grupy.

KRONIKA.

„Zgoda rolnicza“. Konserwatywna „Rola“, organ „Prawicy Narodowej“ dla chłopów, w ostatnim numerze „chce swoje słowo dorzucić“ w sprawie: czego lud od Sejmu chce i czego się po nim spodziewa“. Pierwszą naturalną sprawą, którą Sejm zająć się musi, to niesienie pomocy rolnictwu, dotkniętemu klęskami elementarnemi.

„Drugą ważną sprawą — pisze „Rola“ — w jakiej wprawdzie nie zapadnie uchwała sejmowa, lecz która okaże się sama niejako z obrad, — to jest sprawa zgody rolniczej. Dotychczas zgoda ta, zapoczątkowana przy minionych wyborach sejmowych, przetrwała ciężkie próby i intrygi ludzi, którzy ją na swoją korzyść rozbić pragnęli. Jeżeliby Sejm miał okazać tej zgody zachwianie lub osłabienie, to niezbyt wesoło by się przyszłość kraju, a przedewszystkiem rolnictwa, przedstawiała. Jeżeli natomiast okaże się, że rolnicy wielcy i mali idą w Sejmie ręka w rękę, to będziemy mieli nadzieję lepszej przyszłości.“

Czytelnicy nasi już wiedzą, o jaką to zgodę „Roli“ chodzi. Chodzi jej o utrzymanie ludowców w sojuszu ze stańczykami i naturalnie panowanie stańczyków. Sesya sejmowa ma właśnie być taką generalną próbą, trwałości zgody wielkich i małych rolników. „Rola“ widocznie jednakże nie bardzo dowierza dobremu wynikowi tej próby, bo skarży się, że są ludzie, którzy „powiadają, że najważniejszem zadaniem Sejmu jest uchwalenie czteroprzymiotnikowego głosowania.“

Otóż ci ludzie, zdaniem „Roli“, rozbijają tę „upragnioną zgodę rolniczą“, to najgorsi jej wrogowie. Tymczasem, na nieszczęście „Roli“, głoszonej przez nią „zgody rolniczej“, w szeregach tych „wrogów“, przynajmniej teraz, stoi olbrzymia większość społeczeństwa i ci, którzy mieliby ją zawierać, t. j. ludowcy, którzy właśnie co dopiero zapowiedzieli wniesienie w Sejmie wniosku o „czteroogoniaste“ prawo wyborcze. „Zgoda rolnicza“ zdaje się pójdzie spać, czego żałować zapewne nikt nie będzie, ponieważ zgoda obecna nie była prawdziwą zgodą, opartą na sprawiedliwości i uczciwości politycznej, ale była „spółką mandatową“, mającą za cel utrzymanie się przeżytków politycznych przy władzy, a takiej spółki zaś żaden pragnący reformy stosunków w duchu demokratycznym ludowym wznawiać ani też pomagać jej nie może!

„Co to jest stronnictwo wszechpolskie“? Takie pytanie stawia w ostatnim numerze „Przyjaciel Ludu“, jeden z posłów ludowców — i odpowiada:

„Jest to towarzystwo różnych władców miejskich, opartych na bogatych Żydach, wyższych rang urzędnikach i różnych spekulantach. Prezesem stronnictwa wszechpolskiego jest dr. Pawlikowski, profesor ekonomii w akademii dublańskiej, prezesem ich klubu parlamentarnego jest dr. German, radca dworu, a filarem ich w parlamencie i w agitacyi jest dr. Battaglia, dyrektor związku fabrykantów polsko-żydowskich i majster od robienia różnych interesów.“

Charakterystyka może trochę „pieprzna“, ale wcale trafna.

Klęska rolnicza w kraju naszym przedstawia się daleko straszniej, aniżeli to wogóle można było przypuszczać. Oto w ubiegłym tygodniu we Lwowie na posiedzeniu komitetu ratunkowego namiestnik Bobrzyński oznajmił, że wylewy, grady i ulewy uszkodziły w ciągu lata bieżącego 2,300.000 hektarów gruntu w Galicyi, z czego przypada na gminy 1,750.000 hektarów, a na obszary dworskie 550.000. Szkody wynoszą 127 milionów koron w 450 gminach. Wobec tak strasznej klęski dotychczasowa pomoc rolnikom udzielona jest kroplą w morzu i konieczna jest wydatniejsza pomoc kraju i państwa dla rolników poszkodowanych.

Z czerwonego bagienka. Z Nowego Sącza piszą: Jest sobie u nas w warsztacie majsterek czerwony nazwiskiem Czapliński, który przywłaszczył sobie wynalezienie pękniętego kotła a na szkodę przeniesionego robotnika do Podgórza i otrzymał za to remuneracyę 100 koron. Gdy poszkodowany robotnik chciał w drodze ugody sprawę tę w ten sposób załatwić, aby się tą premią obaj podzielili, nie zgodził się na to socyalista Czapliński. Wówczas zrobił doniesienie wynalazca pękniętego kotła do Dyrekcyi, a ta po zbadaniu stanu rzeczy ukarała tow. Czaplińskiego 20 koronami, a 100 koron ściągnęła mu z pensyi na korzyść poszkodowanego.

Kapitaliści w usługach socyalistów. Pisma niemieckie donoszą o następującym fakcie: Towarzystwo żeglugi z oficyalną nazwą „Niederrheinische Dampfschleppschiffartsgesellschaft“ wydaliło dwóch robotników bez wypowiedzenia. Interesowani wnieśli skargę o odszkodowanie do dyseldorfskiego sądu procederowego i przy tej sposobności wykazało się, że pomienione Towarzystwo żeglugi ze socyalistycznym związkiem robotników portowych zawarło umowę, według której tylko członków tego związku owo przedsiębiorstwo przyjmować do pracy mogło. Ponieważ interesowani robotnicy członkami nie byli, więc socyalistyczny związek zażądał wydalenia ich natychmiastowego, co się też stało. Przed sądem kazali się przedsiębiorcy zastępować socyalistycznemu mężowi zaufania. Rozprawy skończyły się, jak donosi „Köln. Volkszeitung“ ugodą, według której przedsiębiorstwo zgodziło się na zapłacenie pokrzywdzonym odszkodowania.

Socyaliści ustawicznie oczerniają nasze chrześcijańskie związki, jakoby w wielkiej przyjaźni żyły z przedsiębiorcami. Że podobne twierdzenie jest gołem oszczerstwem, o tym wie każdy światły robotnik. Natomiast praktyka pokazuje prawie codziennie, że socyaliści coraz więcej zbliżają się do przedsiębiorców i toną w ich kieszeniach i objęciach.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę, d. 30. sierpnia zdarzył się w tutejszej trzynieckiej hucie żelaznej straszny wypadek. Robotnik Jerzy Marek, przeszło 30 lat liczący, pracował w ten dzień przy tak zwanym sztychu, gdzie jest wielkie gorąco. Tu zajęło się na nim ubranie, co spowodowało, że wpadł do roztopionego żelaza. Strasznie poparzo-

nego odwieziono do szpitala, gdzie za 2 dni umarł, pozostawiając 3 dzieci i żonę.

„Ruchu chrześcijańsko-społecznego", dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym, ukazał się zeszyt 23. i zawiera: Polityka socyalna na wiecu katolików Niemiec w Dyseldorfie. Dr. T.: W sprawie wykształcenia społecznego naszych kobiet sfer inteligentnych. Z okazyi ukazania się książki Alicyi Salomon: Sociale Frauenbildung. Ks. S. Płoszyński: „Dom zdrowia dla kapłanów" w Zakopanem. Materyał do wykładów i nauk. Ks. I. Niedźwiedziński: Własność — kradzieżą? Ruch ekonomiczno-społeczny: Warszawskie chrześcijańskie Towarzystwo ochrony kobiet. — Nowa łaźnia ludowa w Poznaniu. — V. walne zebranie międzynarodowego stowarzyszenia opieki prawnej nad robotnikiem. Z ruchu socyalistycznego: VI. zjazd socyalistów W. ks. Poznańskiem. — „Ruch polsko-socyalistyczny w prow. westfalskiej i nadreńskiej."

Tysiąclecie Krakowa. Niezwykła data dziejowa przypada na nasze czasy: tysiąclecie istnienia Krakowa. „Istnienia" — nie założenia, bo początki Krakusowego grodu gubią się w mgle przedhistorycznej i może nie będzie przesądem przypuszczenie, że powstał on jeszcze w VIII. wieku po Chrystusie.

Natomiast pierwszy ślad istnienia Krakowa przypada na wiek X., więc równo lat temu tysiąc. Wtedy to pojawiają się po raz pierwszy nazwa jego (Krakw), jako miasta handlowego, należącego do Czech, a odległego „trzy dni od Pragi". Wiadomość tę zapisuje geograf arabski z X. wieku Al Bekri, powtarzając w swem dziele wyjątki z opisu podróżnika żydowskiego Ibrahim ibsz-Jakóba, który w X. wieku przejeżdżał już przez Kraków i poznał go jako ważny punkt handlowy na trakcie ku morzu Bałtyckiemu.

Przypominając datę tysiącletniego istnienia Krakowa, należy zaznaczyć, że obok niego najstarszemi miastami w Polsce po za Kruszwicą i Gnieznem są Kalisz i Lublin, których początki giną również w czasach dawnych.

Dzieci w koszarach. Do 10. pułku obrony krajowej w Młodym Bolesławiu w Czechach powołany został na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe robotnik Rulf z Libochowic. Rulf, odchodząc na ćwiczenia, pozostawił w domu chorą żonę i czworo drobnych dzieci. Żonę umieścił w szpitalu, a dzieci zabrał ze sobą do koszar, gdzie im pozwolił komendant przebywać. Najmłodsze z nich liczy 1 rok życia. Ile razy ojciec wychodził na ćwiczenia, dzieci płakały i krzyczały. Z początku pozwolono mu zostawać w koszarach, aż wreszcie uwolniono go od ćwiczeń. O wypadku tym donoszą czeskie i niemieckie dzienniki.

Baczność przed oszustami żydowskiemi! Z Mysłowic (Górny Śląsk) donoszą do „Kuryera śląskiego": „Niemal codziennie przyjeżdżają tu wychodźcy z Królestwa, którym brak zupełny środków do dalszej podróży. Ludzie ci stają się głównie ofiarą Żydów, którzy odbierają od wychodźców skromne oszczędności, przyrzekając im za to, że się postarają o wysyłkę ich do Ameryki. Pijawki żydowskie posyłają ludzi do Mysłowic i więcej o nich się nie troszczą. Tu władze pruskie rewidują ściśle ich środki pieniężne i w braku tychże odsyłają ich napowrót za granicę. W czwartek przyjechał tu pewien wychodźca, który agentowi żydowskiemu oddał sporo grosza. W przejeździe przespał się jedną noc u Żydka, który mu skradł 98 rubli, zaszytych w palcie. Należałoby zorganizować jakąś opiekę nad wychodźcami, by ich ochronić przeciwko haniebnemu wyzyskowi przez tego rodzaju pijawki żydowskie!"

Państwowa komisya zawodowa chrześcijańskich robotników w Wiedniu przysyła nam następujący komunikat:

Majster huty szklannej w Kolonii Ehrenfeld (Niemcy) nazwiskiem Józef Kuchowski, odjechał w tych dniach do Heczbutowa (poczta Bolszowice) w Galicyi, by — jak corocznie — zamówić około 30 młodocianych robotników do huty szklannej. Zeszłego roku zabrał on 24 chłopców do Kolonii. Tymczasem owi robotnicy doznają w Kolonii nietylko niewygód i złego traktowania, ale i źle są wynagradzani. Większa ich część ucieka dla tego przed upływem kontraktu. Stosunki w owej hucie są wogóle opłakane, wynagrodzenie tygodniowe wynosi 9—12 marek, a ceny artykułów spożywczych są tam niezwykle wysokie. Robotnicy galicyjscy nie powinni więc dać się uwieść nęcącym obietnicom i odrzucić propozycye płatnych pośredników.

Żydowska szlachta. Król pruski nadał niedawno szlachectwo Kurtowi Guradzemu na Toszku i Pyskowicach. P. Kurt Guradze będzie się odtąd pisał Kurt von Guradze. Ojciec tego praniemieckiego szlachcica nazywał się Szloma czyli Salomon Guradze, a dziad jego Abraham Gurascher, który kupił dobra toszeckie i pyskowickie. Abraham Gurascher zamienił się na Abrahama Guradze, syn jego Szloma na Salo Guradze a tegoż syn jest Herr Kurt von Guradze, ozdoba szlachty pruskiej. Pradziad Gurascher handlował prawdopodobnie „wódkiem, szpilatkiem i zajęczym skórkiem".

Socyaliści walczą z kapitalistami?! Centralny organ socyalnej demokracyi w Niemczech „Vorwärts" ogłosił w tych dniach wykaz składek na cele partyjne. Dowiadujemy się z niego, że niechcący być wymieniony „ofiarodawca" złożył 45.000 mk., czyli koło 52.000 koron, na cele partyjne. Czy taką sumę mógłby złożyć proletaryusz?! Kto takie sumy składać może na cele partyjne, nie należy zapewne do klasy proletaryatu, tylko kapitalistów. Kapitaliści zaś za darmo pieniędzy nie dają...

Jak wysoko socyaliści cenią życie robotników. Trwający od dłuższego czasu zatarg między właścicielami okrętów w szwedzkim porcie Malmö, a między tamtejszymi robotnikami portowymi, doprowadził wreszcie do tego, że pracodawcy musieli sprowadzić robotników angielskich. Socyalistyczny odłam robotników miejscowych postanowił chwycić się jak najostrzejszych sposobów walki z „łamistrejkami"... Przed kilku dniami znikły z Malmö znaczne zapasy dynamitu, poszukiwania policyi spełzły na niczem, a posądzenie opinii publicznej zwróciło się przeciw socyalistom. Posądzenia sprawdziły się rychło. W nocy z soboty na niedzielę ujrzano w porcie jakiegoś człowieka, jadącego łódką ku żaglowcowi, na którym byli ulokowani robotnicy angielscy. Człowiek ten kręcił się w podejrzany sposób koło okrętu a potem przybiwszy do brzegu, wsiadł na rower i szybko odjechał. Równocześnie na żaglowcu nastąpiła straszna eksplozya, której ofiarą padło 8 ludzi. Okazało się, że człowiek, który jeździł ku niemu łódką, włożył w otwór ściany okrętu zapalony nabój dynamitowy z lontem, który następnie eksplodował, *zabijając 8 ludzi*. Za sprawcą zbrodni urządzono pościg. Potworna ta zbrodnia jest nowym dowodem, jak socyaliści pojmują „braterstwo".

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Wybór we Lwowie. — Zniesienie wyroku na Siczyńskiego. — Ludowcy i wszechpolacy. — Sejm śląski.*) W poniedziałek bieżącego tygodnia odbył się we Lwowie wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce ś. p. dra Małachowskiego. Jak wiadomo, ubiegało się o mandat dwóch kandydatów: prof. dr. Roszkowski, demokrata i Hankiewicz, ruski socyalista. Głosowało 1757 wyborców. Posłem wybrany został dr. Roszkowski, otrzymawszy 1011 głosów. Socyalista Hankiewicz otrzymał 734 głosy. Wybór dra Roszkowskiego jest prawdziwą klęską dla socyalistów, którzy pomimo całego aparatu agitacyjnego i terroru, jaki wywierali na wyborców, upadli znaczną mniejszością. — We środę ubiegłego tygodnia odbywała się, na skutek zażalenia obrońców, ponowna rozprawa przed najwyższym trybunałem kasacyjnym w Wiedniu, w sprawie morderstwa, popełnionego na namiestniku Galicyi, ś. p. hr. Potockim. Obrońcy mordercy Siczyńskiego — jak swojego czasu donosiliśmy — wnieśli zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu lwowskiego, skazującego Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońcy Siczyńskiego oparli swoje zażalenie głównie na tem, że sąd lwowski nie dopuścił kilku przez nich podawanych świadków do rozprawy, którzy mieli stwierdzić nienormalność umysłową Siczyńskiego. Sąd kasacyjny przychylił się do zażaleń obrońców i zniósł wyrok sądu lwowskiego, wyznaczając ponowną rozprawę przed tym samym trybunałem lwowskim. Zniesienie wyroku na Siczyńskiego wywołało w obozie ukraińskim i socyalistycznym radość. Fakt zaś sam tłómaczy tak, że sąd lwowski postępował stronniczo przy rozprawie Siczyńskiego. Naturalnie, że jest to naciąganie i przekręcanie istotnego stanu rzeczy. — Ludowcy uderzają coraz ostrzej w strunę bojową przeciw wszechpolakom. W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" poseł ludowiec zamieścił artykuł wstępny p. t. „Walka konieczna", w którym charakteryzuje wszechpolaków jako „spekulantów politycznych", „karyerowiczów" i t. d., których całą siłą zwalczać należy. Gdyby wszechpolacy „dorwali się" władzy nad krajem, „to wogóle, a w szczególności dla ludu nastąpiłyby gorsze czasy, niż były za rządów konserwatywnych" — twierdzi poseł ludowiec. Dlatego też zdaniem jego walka z wszechpolakami jest w interesie dobra ludu konieczną. — Równocześnie z Sejmem galicyjskim zbiera się w Opawie Sejm śląski. Bieżąca sesya Sejmu śląskiego będzie ostatnią, poczem Sejm zostanie rozwiązany i nastąpią nowe wybory. Na porządek dzienny tej sesyi przyjdzie także sprawa sejmowej zmiany ordynacyi wyborczej. Obecna ordynacya wyborcza do Sejmu śląskiego jest rodzoną siostrzycą galicyjskiej, z tą tylko jeszcze różnicą, że śląska wymierzona jest w dodatku specyalnie przeciw ludności polskiej. To też obecnie na całym Śląsku rozlega się hasło: żądamy czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu. Hasło to podniósł również z naciskiem kilkunastotysięczny wiec katolików śląskich w Cieszynie.

Austryo-Węgry. (*Zjazd ministrów. Włochy i Austrya. — Wiec katolicki w Czechach. — Ustawa językowa dla Czech.*) Sezon polityczny w Austryi już się zaczyna. Do Wiednia zjeżdżają się ministrowie z letnisk, w których przez lato pozostawali. Wprawdzie właściwy sezon polityczny zacznie się dopiero z zebraniem się parlamentu, jednak już dzisiaj mężowie stanu muszą być na swoich stanowiskach ze względu na przygotowania różnych projektów na przyszłość i ze względu na mające się zebrać niebawem delegacye. W przyszłym tygodniu zbiera się także szereg Sejmów w poszczególnych krajach, między innymi, jak wiadomo, Sejmy Galicyi i Śląska. — Cesarz — jak przewidywano — nie przyjął dymisyi ministra rolnictwa dra Ebenhocha i minister pozostaje dalej na swojem stanowi-

sku. — Z końcem ubiegłego tygodnia odbył się w Salcburgu zjazd ministrów zagranicznych: austryackiego bar. Aehrenthala z włoskim Tittonim. Celem zjazdu było porozumienie się co do dalszych kroków wobec Turcyi, co do budowy kolei żelaznych na Bałkanach, co do sprawy w Marokko i specyalnych stosunków sąsiedzkich Austryi z włochami. Zjazd miał doprowadzić do wyknięcia następujących punktów wytycznych:

W interesie obu państw jest utrzymanie całości Turcyi, to też dokonany tam przewrot polityczny będzie poparty moralnie przez Austro-Węgry i Włochy, o ile zdoła przeprowadzić reorganizacyę państwową i uśmierzyć waśnie narodowościowe na półwyspie bałkańskim.

W kwestyi włoskich oficerów żandarmeryi w Macedonii Włochy na razie odwołują ich, gdyż i inspektor żandarmeryi, włoskiego pochodzenia, ma mandat europejski. Rząd włoski nakazał jednak oficerom tak postępować, by nie zrodziła się w ludności Macedonii myśl o nieprzyjaznem lub nieufnem odnoszeniu się rządu włoskiego do ruchu młodotureckiego.

Rząd włoski jest tego zdania, że wszystkie istniejące traktaty, a w ich liczbie traktat berliński, powinne być ściśle przestrzegane. Jednocześnie rząd włoski potępia wszelką agitacyę wielkoserbską, zdążającą do zmian prawno-międzynarodowych na półwyspie bałkańskim.

Rząd włoski widzi z zadowoleniem, że Austro-Węgry szczerze gotowe są dać Włochom możność rozwinięcia polityki komunikacyjnej na Bałkanach. Dyplomaci do zjazdu przywiązują wielką wagę i pokój wszelki między Włochami i Austryą ma być znów na długo zapewniony. — W tych dniach odbył się w mieście Rumburgu w Czechach wielki zjazd niemieckich katolików z Czech północnych, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Na wiecu wygłoszono referaty na temat: „Papież i cesarz“, „Katolicyzm i narodowość“ i „Nowoczesna walka kulturalna“. W końcu chwalono szereg rezolucyi.

Równocześnie odbyło się kilka zgromadzeń protestujących, urządzonych przez Niemców postępowych i socyalistów. Błazeńskie te popisy niedowiarków ośmieszyły ich tylko.

Rząd przygotował już podobno projekt językowy dla Czech i ma go wnieść na jesiennej sesyi parlamentu. Zdaje się jednak, że przedłożenie projektu nastąpi aż po ukończeniu się jubileuszu cesarskiego, gdyż projekt wywoła niewątpliwie silną opozycyę, zwłaszcza ze strony Niemców, a dążnością tak rządu, jak też i stronnictw jest unikać w roku jubileuszowym konfliktów, mogących spowodować przesilenie parlamentarne. Zasadą projektu językowego ma być podział Czech na okręgi, które będą możliwie jednolite pod względem narodowym. Czesi na ten podział mieli się zgodzić pod warunkiem rozszerzenia autonomii krajowej.

Zabór pruski. (Germanizacya Mazurów.) Mazurzy, żyjący na Mazowszu pruskiem, są — jak wiadomo — ewangelikami. Niedawno jeden z tamtejszych pastorów (Hensel) wydał broszurę o germanizacyi ludu mazurskiego, według cyfr której sądząc, Mazurzy będąc ewangelikami, ulegają szybko germanizacyi. Wyznanie pociąga ich w stronę Prusaków i czyni mało odpornych na wpływy niemieckie. W r. 1883 naliczono po polsku mówiących Mazurów w Prusiech Wschodnich 327.760, obecnie zaś, podług wykazów statystycznych, liczba ewangelickich Polaków tamże wynosi tylko 147.000. Z Mazurami westfalskimi liczy pastor Hensel ich razem przynajmniej na 250.000.

Nawet, gdy uwzględnimy wychodźtwo, które wyrywa z Mazowsza pruskiego liczne dziesiątki tysięcy ludzi, liczba Mazurów ew. zmniejszyła się od roku 1883 o blisko 80.000. Zwiększyła się wprawdzie liczba Polaków katolików w tej dzielnicy, ale, jeżeli cyfry podane przez Hensla zgadzają się z rzeczywistością, rozwój polskości na Mazowszu pruskiem nie przedstawia się pomyślnie.

Rosya. (Reformy.) Dzienniki donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych zbiera materyały co do stanu rzeczy i nastroju społeczeństwa w miejscowościach, w których obowiązuje stan wojenny. Wszystkie te materyały będą rozważone przez Radę ministrów, która zamierza jeszcze przed otwarciem Dumy złożyć projekt zniesienia stanu wojennego w całem państwie, wprowadzając natomiast ochronę nadzwyczajną, a w niektórych miejscowościach, zależnie od warunków, ochronę wzmocnioną.

Przejście do mniej surowej formy stanów wyjątkowych ma również dotyczyć i niektórych miejscowości, pozostających w stanie ochrony nadzwyczajnej. — Byłoby to prawdziwą ulgą dla ludności, jęczącej pod knutem i nahajką obecnych gubernatorów wojennych.

Zawiadomienia.

Kraków. W poniedziałek, 14. września b. r. odbędzie się w Domu robotniczym nadzwyczajne **walne zgromadzenie** Grupy krakowskiej i Kół zawodowych. Początek o godz. 7½ wieczorem. Program: 1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Sprawozdanie Grupy. 3. Wybór uzupełniający i wybór nowego Zarządu. 4. Wnioski i życzenia. Uprasza się wszystkich członków o pewne przybycie.

Doborowe sztuki teatralne dla teatrów amatorskich odsprzeda swoim członkom: **Główny Zarząd Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników, Kraków, ul. św. Tomasza 37.**

Dobromil. Na zebraniu tutejszej Stacyi płatniczej wybrano przewodniczącym p. Fr. Krauza. Zwyczajne zebrania odbywać się będą każdą sobotę o godz. 7. wieczór i w niedzielę popołudniu o godz. 3. Zebrania organicyjne odbywać się będą co wtorek.

Jarosław. Zebranie Grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędzie się w niedzielę, 13. września b. r. o godz. 1. w południe w sali „Łączności“. Ze względu na ważność spraw, które mają być omawiane, uprasza się członków o liczne przybycie.

Jasienica. Grupa tutejsza „P. Z. z. chrz. r.“ urządza z okazyi rocznicy założenia Grupy zgromadzenie publiczne w niedzielę, dnia 20. września o godz. 2. popołudniu w gospodzie p. Kołodzieja na Bierach z następującym programem: 1) O godz. 10. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na którem wszyscy członkowie obecni być powinni. 2) Pochód na miejsce zgromadzenia. 3) Otwarcie zgromadzenia. 4) Mowa okolicznościowa. 5) Sprawozdanie sekretarza. 6) Sprawozdanie skarbnika. 7) Wnioski i życzenia. 8) Przyjęcie nowych członków. 9) Zakończenie. Na zgromadzenie to zaprasza Wydział wszystkich bez wyjątku, którzy chrześcijańsko-socyalnym ruchem się interesują. Wydział.

Łazy. Wydział Grupy zawiadamia, że d. 20. września o godz. 3. popołudniu odbędzie się w lokalu p. Liberdy zgromadzenie poufne, na które wszyscy członkowie przybyć powinni.

Rychwałd. Dnia 13. września odegrają amatorzy Stowarz. „Praca“ z Karwiny przedstawienie amatorskie w Rychwałdzie w gospodzie p. Sznapki z inicyatywy „Grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w Rychwałdzie“ z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. „Zwyciężony rabin“, krotochwila w jednej odsłonie. 3. „Hanusia Krożańska“, obraz dramatyczny w dwóch odsłonach Zenona Parviego. 4. Zakończenie. 5. Zabawa towarzyska. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Ceny miejsc: miejsca siedzące: w I. rzędzie 80 h, w II. rzędzie 60 h, w dalszych rzędach 40 h; miejsca stojące 20 h (dzieci szkolne płacą połowę). O liczny udział prosi Komitet.

Szonychel. Zebranie „P. Z. z. chrz. rob.“ odbędzie się dnia. 13. września b. r. o godz. 4. popołudniu w gospodzie p. Adamczyka.

Trzyniec (Śląsk austr.). Nasza Grupa „P. Z. z. chrz. rob.“ odbyła swoje miesięczne zebranie dnia 2. września b. r., na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie: Wkładek od członków wpłacono 293 K 55 h. 9-ciu chorym członkom wypłacono zapomogi 160 K 50 hal. Do Kasy centralnej do Krakowa odesłano 103 K 70 hal. W kasie miejscowej pozostaje 10 proc. — 29 K 35 h. Przystąpiło 6 nowych członków.

Sekretarz.

RZEMIEŚLNIK

trzeźwy, pilny i pracowity, posiadający większy warsztat w Krakowie już lat kilkanaście **poszukuje kredytu** w wysokości **1200 kor.** pod dogodnymi warunkami. Bliższych wyjaśnień udziela Administracya „Postępu“.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI HYGIENICZNE MASZYNOWE TUTKI
»KOSMOS«
SĄ WSZĘDZIE DO NABYCIA!
65

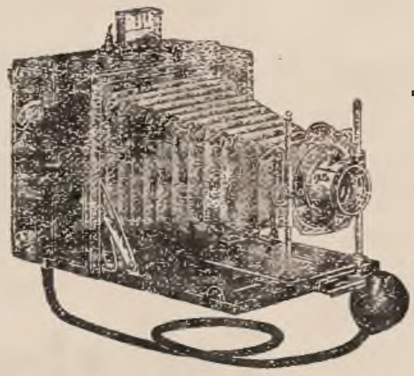
Biedny uczeń

Wyższej szkoły przemysłowej nie mający stałego zasiłku do utrzymania przyjmuje lekcyę za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych).
Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17. I. p. oficyny.

Nagrody Pilności!!

Medale, figurki, książki do nabożeństwa, obrazki w oprawach lub bez, tanio!
= poleca: HANDEL =
K. Zajączkowskiego
w Krakowie, (65)
PLAC MARYACKI 8.

Nagrody Pilności!!



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

P ŁYTY
ŁYNY
RZYBORY
RZYRZĄDY
APIERY
Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska 2. (65)

Jedynie prawdziwym jest tylko



Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży kor. 5 — opakowane darmo.

Thierry'ego
Maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowane darmo.
Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.



FABRYKA
wyrobów z bronzu
i srebra
naczyń kościelnych

Posiada na **składzie** wielki wybór gotowych **Kielichów. Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z **gwarancyą, posiada własną odlewarnię** i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
KRAKÓW, ul. Floryańska l. 47. (65)
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Zdolny Tokarz meblowy
oraz
Chłopiec do nauki stolarskiej (mebli)
znajdą zaraz przyjęcie i pracę pod dobrymi i korzystnymi warunkami.
Wiadomość; Stanisław CENDROWSKI Półwsie Zwierzynieckie l. 33.

Lecznicze i stołowe
Winogrona
najlepszej jakości, duże, słodkie i świeże, 5 kilogr. opłacone 1 złr. 75 ct.
L. ALTNEU
VERSECZ 18. (Ung.).

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
KRAKÓW, Stachowskiego 15, „Willa Wanda“ przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.
Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczynają się 1. września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

DLA PANÓW
MAGAZYN NOWOŚCI POLECA
BOLESŁAW WIERZEJSKI
KRAKÓW, Rynek Linia A-B.
(65)

Krawiec męski

Bartłomiej Bielski
w Krakowie, ul. Szpitalna 5 I p.
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności.
Wykonuje wszelkie prace w zakresie krawiectwa starannie i sumiennie po cenach możliwie najniższych.

Najtańszy skład papieru i galanteryi JANECZEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek L. 8 (naprz. kośc. św. Wojciecha) (65)
poleca albumy na fotografie i kartki, wyroby ze skóry, z bronzu i wielki wybór papierów listowych.

Od 15-tu lat istniejący
Zakład pogrzebowy

dawniej **Józefy Nowińskiej** obecnie **Horakowej**
w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 14. — Telef. Nr. 248.
pod osobistem kierownictwem emer. ofic. pol. ANTONIEGO HORAKA. (65)
Urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, posiada **wielki skład trumien metalowych,** oraz **dębowych i innych własnego wyrobu.** Posiada **groby wieczyste.** Uskutecznia przewóz zwłok w kraju i z zagranicy. — **Ceny umiarkowane.**

Zakład odznaczony dyplomem honorowym, medalem złotym i medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu.

KLISZE

cynkowe, miedziane, do druku jednobarwnego i **trójbarwnego** etc., do ilustracyi wszelkich wydawnictw, **wykonuje artystycznie**
Pierwszy kraj. Zakład reprodukcyi fototechnicznej
T. Jabłoński i Spółka w Krakowie ul. **Franciszkańska 4**
Telefon 614. (65)

Ignacy Sobolewski

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.
Magazyn Towarów bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej
oraz PRACOWNIA SUKIEN
pod zarządem fachowym.

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.
Uwaga! **Magazyn w niedzielę i święta zamknięty.** (65)

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Tow. Domu Narodowego" P. Mitręgi w Cieszynie.